No i stało się ….

W roku 2006, 2 lata przed zbliżającym się jubileuszem 50- lecia SP 48 wystosowałam do jej absolwentów apel, w którym zachęcałam do wspólnego opracowania broszury okolicznościowej. Powstała skromna książeczka oraz płyta przedstawiająca losy naszych byłych uczniów. Praca związana z przygotowaniem materiałów oraz liczne kontakty z absolwentami były dla mnie, nauczyciela bibliotekarza, emocjonującą przygodą i dała mi wielką satysfakcję. Pół wieku naszej szkoły świętowaliśmy radośnie i pięknie. Nie myślałam wtedy jednak, że gdy minie kolejnych 10 lat i pora będzie na obchody 60- lecia, to ja zostanę poproszona o wspomnienia już nie jako czynny nauczyciel, lecz świeżo upieczona emerytka.

Po ukończeniu Państwowego Studium Kulturalno – Oświatowego w Opolu przez 3 lata prowadziłam jedną z filii biblioteki publicznej w moim rodzinnym mieście- Strzelcach Opolskich. Była to dla mnie wyjątkowa placówka, takie „biblioteczne dziecko", bo zakładałam ją od pierwszej książki. Do Szczecina zawitałam w 1981 roku. Przywiodła mnie tu miłość. Wyszłam za mąż za rodowitego szczecinianina. Przez ponad pół roku pracowałam w recepcji Nauczycielskiego Domu Noclegowego, z którego korzystali najczęściej nauczyciele studiujący zaocznie. Czasy były trudne. Nasz kraj przeżywał kryzys. Pamiętny 13 grudnia 1981 – ogłoszenie stanu wojennego o którym, pracując na nocnym dyżurze, musiałam powiadomić gości

skromnego hoteliku. Dla mnie dwudziestoczterolatki wówczas było to bardzo trudne przeżycie.

Pracę na stanowisku nauczyciela bibliotekarza w SP 48 rozpoczęłam w lutym 1982 r. Było smutno i siermiężnie. Szkoła w remoncie. Ze względu na stan wojenny wzmożona dyscyplina pracy. Trochę nieufne podejście przełożonych do mojej osoby. Czy ta nowa się sprawdzi? Przecież nigdy nie pracowała w szkole. Biblioteka szkolna to nie to samo co biblioteka publiczna. A ponadto młoda mężatka to i pewnie dzieci niedługo mieć będzie itp. itd. Z przerażeniem przywitałam się z moją biblioteką (a konkretnie jej częścią- wypożyczalnią) wprawdzie pełną książek, ale w bardzo smutnych ubrankach – okładkach z szarego papieru. Zatęskniłam za moją kolorową strzelecką filią.... Pani dyrektor H. Szklarska przypomina o uzupełnianiu nowości wydawniczych ...a w księgarniach pustki... Trudno było mi się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Niejedną łezkę uroniłam... Ale na smutki najlepszym lekarstwem jest zabranie się do konstruktywnej pracy. Wypożyczalnia bardzo szybko zmieniła swoje oblicze. Dzięki pomocy koleżanki, mojego bibliotekarskiego mistrza, którym była p. Joanna Szczerbik – Jakuszyk prowadząca wówczas czytelnię oraz uczniów szybko w 48 zaczęłam się czuć dobrze.

Z tą szkołą związałam praktycznie całe moje zawodowe życie i nie tylko. Pracując tu uzupełniłam swoje wykształcenie na studiach pedagogicznych oraz podyplomowych. Urodziły się moje dzieci, które stały się uczniami i absolwentami słynnej w Szczecinie 48. Przez ponad 30 lat przyszło mi poznać mnóstwo wspaniałych ludzi – moich dyrektorów, koleżanki i kolegów pedagogów, uczniów oraz ich rodziców. Mimo trudnych początków w końcu poczułam się w tej szkole jak w rodzinie. Jednak nawet w najlepszej rodzinie zdarzają się burze z piorunami. Dla mnie taką burzą był moment, gdy świetnie działająca biblioteka składająca się, (a w niewielu szkołach się to zdarza do dziś), z wypożyczalni i czytelni musiała się „skurczyć" lokalowo i personalnie. Mój etat został okrojony. Musiałam przez 4 lata dopełniać go w innych szkołach. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dzięki gościnności GM nr 6, SP 20 i SP 56 poznałam nowych ludzi, poszerzyłam swoje umiejętności i horyzonty, spotkałam ciekawych uczniów.

Spośród tych wielu lat pracy w charakterze nauczyciela bibliotekarza Szkoły Podstawowej nr 48 najcieplej wspominam ten czas, gdy prowadziłam czytelnię szkolną *(lata 1986/87, 1990/91- 2013/14).* Zawsze lubiłam oprócz litera-

tury, wszelkie działania kulturalno- oświatowe. Pociągał mnie teatr, recytacja, organizowanie konkursów, spotkań z ciekawymi ludźmi. Prowadzenie czytelni umożliwiło mi realizację moich zainteresowań i atrakcyjne przybliżenie uczniom różnych zagadnień kultury i sztuki.

Szczególną sympatią darzę tę część mojej pracy, która stała się jakby osobnym bytem mojej działalności w SP 48. W 1993 r. założyłam koło, które do roku 1998 zwane było skromnie Kołem Recytatorskim. Początek dały mu coraz bardziej udane imprezy czytelnicze w rodzaju wieczorów poezji. Wokół czytelni zgromadziła się grupa osób, która zainteresowała się sztuką interpretacji poezji i prozy. Zaczęły się udziały w konkursach recytatorskich i zdobywanie w nich laurów. W końcu powstawać zaczęły również pierwsze przedstawienia będące adaptacjami znanych bajek czy baśni. Ostatecznie powstało Koło Przyjaciół Teatru odbywające swoje zajęcia regularnie kilka godzin w tygodniu. W zajęciach brali udział nie tylko uczniowie bardzo uzdolnieni. Ogromną radość sprawiało mi, gdy widziałam jak pięknie rozwijali się moi uczniowie, którzy wcześniej byli wycofani, walczyli z wadami wymowy i nieśmiałością, a po latach uczestniczenia w zajęciach koła stawali się zupełnie innymi dziećmi.

Ciągle świeże są we mnie emocje związane z wieloma konkursami recytatorskimi, w których brali udział moi podopieczni. Przygotowania do konkursów, wspólna analiza, odkrywanie meandrów tekstu literackiego to jeden z najpiękniejszych twórczych etapów, podczas którego powstawała specyficzna więź między uczniem i nauczycielem. Wielu z moich uczniów kontynuuje swoje zainteresowania literaturą, recytacją i teatrem na dalszym etapie edukacji. Utrzymują ze mną kontakt. Zapraszają na premiery… .

Gdy wspominam Koło Przyjaciół Teatru nie mogę pominąć osoby bardzo ważnego ucznia, mojego akustyka przygotowującego nagłośnienie i wspomagającego mnie w opracowaniu oprawy muzycznej przedstawień. Był to Jarek Wiza, który poświęcił mi wiele godzin pracy. Zawsze niezawodny. Rozumieliśmy się prawie bez słów. …No i moja wspaniała koleżanka p. Aneta Fluks, która przekazała mi ogrom wiedzy i nie raz mobilizowała do odważniejszych poczynań artystycznych. Dzielnie ją później zastąpiła moja „szkolna córeczka" Ewa Ott-Kamińska, której miałam przyjemność i zaszczyt być opiekunem stażu. W Moich bibliotekarskich i artystycznych poczynaniach zawsze miałam przyjazną duszę, radosną i pełną optymizmu koleżankę, też bibliotekarkę, p. Kasię Łokaj.

Trudno wspominać te lata pracy w SP48, bo tych wspomnień jest bardzo dużo. Jestem osobą z natury przyjazną ludziom. Mogłabym kolejne strony zapełnić opisując moje miłe kontakty z gronem pedagogicznym, dyrekcją, którą kiedyś nazwałam mamą w przypadku p. dyr. B. Frąckowiak i siostrami -panie I. Górska, H.

Drygas, A. Kucharska. Mogłabym opowiadać o wspaniałej i serdecznej współpracy rodziców moich uczniów. No i o samych uczniach, którzy byli przecież najważniejsi… . Parafrazując piosenkę mogę powiedzieć, że… – **JA TO MAM SZCZĘŚCIE … Że kiedyś pracować mi przyszło w 48. W szkole, która mi dała poczucie zawodowego spełnienia.**